

Mączak, Antoni

"Wirtschaftliche und soziale Probleme der gewerblichen Entwicklung im 15.-16. und 19 Jahrhundert", hrsg. von Friedrich Lütge, Stuttgart 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/2, 403-407

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wirtschaftliche und soziale Probleme der gewerblichen Entwicklung im 15.—16. und 19. Jahrhundert. Bericht über die zweite Arbeitstagung der Gesellschaft für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte in Würzburg 8.—10. März 1965. Im Auftrag der Gesellschaft herausgegeben von Friedrich Lütge. Forschungen zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte herausgegeben von Friedrich Lütge, Band 10, Gustav Fischer Verlag, Stuttgart 1968, s. XII, 156.

Na zjazdach naukowych rozprawia się zazwyczaj o wszystkim, tak więc i osiem referatów zebranych w omawianym tomie przedstawia się różnorodnie i nie ogranicza (szczęśliwie) do spraw rzemiosła. Otwiera książkę referat zmarłego niedawno profesora Hektora A m m a n a „Nürnberg's industrielle Leistung im Spätmittelalter”. Autor rozwija temat wielokrotnie już przez siebie poruszony, omawiając związki handlu i rzemiosła norymberskiego. Z osobna podkreśla mniej dotąd cenione norymberskie sukiennictwo, którego wyroby znajdowały zbyt na południowym wschodzie aż po Mołdawię, nie pojawiały się natomiast ani na rynkach włoskich, ani na jarmarkach we Frankfurcie nad Menem.

„Wirtschaftliche und soziale Probleme der gewerblichen Entwicklung im 15./16. Jahrhundert nach hansisch-niederdeutschen Quellen” to temat referatu Ernsta P i t z a (Hanower). Autor ostro wyróżnia wiek XV jako fazę depresji i następny jako fazę rozwoju gospodarki miast hanzeatyckich. Silnie podkreśla względnie słabe różnice majątkowe społeczeństwa miejskiego (*eine verhältnismässig aus geglichene Sozialordnung*, s. 29). Wywody te jednak nie mogą zadowolić. Jakkolwiek są oparte głównie na literaturze przedmiotu, uderza brak podstawowych dla omawianych spraw pozycji, które nasuwają wnioski odmienne. Myślę zwłaszcza o monografii ruchów społecznych w Strzałowie, Rostocku i Wismarze J. S c h i l d h a u e r a i o licznych już pracach polskich. Ta ostatnia sprawa każe raz jeszcze zawołać — na puszczy — o więcej polskich publikacji obcojęzycznych. W omawianym tomie, jak w wielu innych, wyniki polskich badań wówczas tylko brane są pod uwagę, gdy ogłoszono je w zrozumiałym dla obcych badaczy języku i zapewniono ich dostępność. Z prac ogłoszonych przed r. 1965 uderza więc z wyraźną szkodą dla wniosków autora niezajomość obu monografii rzemiosła gdańskiego M. B o g u c k i e j, monografii kapitału handlowego w Gdańsku H. S a m s o n o w i c z a (wkrótce ukaże się w NRD wersja niemiecka) i licznych drobniejszych artykułów. Jest w tym jednak chyba nie tylko ubóstwo lektury („Hansische Geschichtsblätter”, wydawane w Hamburgu, sumiennie i szczegółowo informują o całym piśmiennictwie tego regionu), ale i pewne konserwatywne uprzedzenie. Dostrzegam je w podkreślaniu autonomicznego charakteru ruchów religijnych (osobny ustęp, wykraczający poza tematykę i zasięg chronologiczny referatu, s. 23 n.), w upartym podkreślaniu, że „mieszczanstwo kierowało się, jak widać, czysto politycznymi celami” (s. 20). Jest w tym niezrozumienie, że sprawy polityczne, ustrojowe w środowisku miejskim wiążą się ściślej niż w jakimkolwiek może innym z konkretnymi interesami gospodarczymi. Gdy walka toczyła się o władzę (interes polityczny), o przedstawicielstwo „mieszczanstwa” czyli tzw. opozycji mieszczańskiej (problem ustrojowy), warto zastanowić się, o co poza splendorem szedł właściwie spór.

Od innej strony zauważyć trzeba, że w wywodach E. P i t z a brak całkowicie lądowego zaplecza miast hanzeatyckich. Dorobek powojennej literatury hanzeatyckiej stanowi właśnie zwrot ku zapleczu, będący zresztą w poważnym stopniu zasługą badaczy polskich. Autor słusznie zauważa, że produkty rzemieślnicze grały w mor-

skim handlu hanzeatyckim rolę niewielką, ustępując zwłaszcza wyrobom z Zachodu, choć z drugiej strony koniunktura rzemiosła miast portowych związana była ściśle z handlem morskim. Z kolei jednak rzemiosło wielu miast Hanzy pracowało dla zaplecza, służąc częściowym ekwiwalentem za te towary eksportowe i użytkowane na miejscu, które płynęły z głębi łądu. Produkcja gdańska w zamian za zboże stanowi przypadek skrajny, ale nie odosobniony. Autor kończy swój referat obserwacją, że na północy — w strefie Hanzy — nie przyjął się tak szeroko rozwinięty w Saksonii czy Górnych Niemczech system nakładczy. Przypisuje to głównie brakowi silnego zróżnicowania społecznego i brakowi kapitałów. Przypomina, że zarówno w wielkich ośrodkach sukienniczych średniowiecznej Flandrii i Brabantu, jak w Górnych Niemczech XV i XVI stulecia nakładcy wykorzystywali swą siłę polityczną, „aby odebrać robotnikom ich sprawiedliwy udział w produkcji społecznym”. Tymczasem w strefie Hanzy „rodziny patrycjuszowskie (*ratsfähigen*) nie są jednocześnie pracodawcami w zakresie rzemiosła dla znaczniejszej części ludności”. Uzyskujemy z tego „wrażenie nie inne, jak tylko względnie wyrównanego i zgodnego (*friedlichen*) porządku społecznego, społeczeństwa, które choć w żadnym razie nie było pozbawione nędzy, jednak zabezpieczało chleb i pracę biednym, bogatym i wszystkim potrzebnym społeczeństwu rzemiosłom i zawodom w stopniu wedle ówczesnych pojęć nie nazbyt niesprawiedliwym- -”. Wszystko to trudno by uznać za wyjaśnienie. Wiadomo powszechnie, że patrycjat hanzeatycki wycofuje się z produkcji, ale co to ma wspólnego z równaniem pozycji społecznych? Obok patrycjuszy — ziemian i rentierów — wzrasta warstwa kupiecko-rzemieślnicza, ludzie, choć *ratsunfähig*, ale bogaci, przywódcy „mieszczańskiej opozycji”, w żadnej mierze, socjalnie ani majątkowo, nie zbliżający się do „plebsu”. Swoistego, ale przecież istniejącego, procesu rozwoju produkcji nakładczej w miastach hanzeatyckich podobne rozważania nie wyjaśniają.

Ingomar Bog przedstawia „Wachstumsprobleme der oberdeutschen Wirtschaft 1540—1618”. Przed laty F. Lütge zwrócił uwagę na zawile losy tego okresu w Niemczech¹. Podkreślił on błędność metody wnioskowania o większym regionie bądź nawet o całym kraju na podstawie stosunków i wahań koniunktury badanych dla jednego miasta czy okręgu. Dla Górnych Niemiec zjawiskiem, które najsilniej utkwilo w wyobraźni badaczy, były bankructwa wielkich domów handlowych. Dla niejednego historyka znamionowały one depresję całej gospodarki kraju. Studiów I. Boga, ograniczone ściśle do Górnych Niemiec, pokazuje złożoność problematyki i szuka ogólniejszych kryteriów określania trendu rozwojowego dla gospodarki epoki przedstatystycznej.

Za punkt wyjścia autor przyjmuje: a) przyrost ludności wobec stałej podaży ziemi, b) znikomą zmienność techniki, c) rozwarcie nożyc cen na rzecz artykułów rolnych, kosztem towarów przemysłowych. Jak w tych warunkach kształtował się dochód społeczny (*Realeinkommen*), konsumpcja i zatrudnienie? Jak ich zmiany miały się do wzrostu ludności? Wreszcie: czy w gospodarce, którą cechuje niezmienna (*konstante*) technika przedprzemysłowa, w której — wobec przyrostu ludności — nasila się brak ziemi, można podnieść do tego stopnia produktywność siły roboczej, aby utrzymała się przeciętna stopa życiowa?

Autor dochodzi do wniosku, że przemiany w organizacji produkcji nie były do tego wystarczające, że w omówionych warunkach ekspansja i wzrost gospodarczy dokonać się mogły nie „w wyniku działania sił wewnętrznych” lecz jedynie przy ogromnym „wkładzie zewnętrznym”. Wskazany przykład siedemnastowiecznych Niderlandów wskazuje, że idzie tu o korzystny układ stosunków w handlu zagra-

¹ F. Lütge, *Die wirtschaftliche Lage Deutschlands vor Ausbruch des Dreissigjährigen Krieges*, ostateczna, rozszerzona wersja w zbiorze F. Lütge, *Studien zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte. Gesammelte Abhandlungen*, Stuttgart 1963.

nicznym. Obok tych uwag ogólnych szczególnie cenne są wywody szczegółowe. I. Bog omawia kolejno poszczególne grupy ludności miejskiej i wiejskiej, kładąc nacisk na rzemieślników i biedotę. Problemy trudności rynkowych, analiza faz i form depresji produkcji rzemieślniczej nasuwają czytelnikom zaznajomionym z siedemnastowiecznymi stosunkami polskimi wiele skojarzeń i sugestii.

Kolejny szkic J. A. van Houtte „Stadt und Land in der Geschichte des flandrischen Gewerbes im Spätmittelalter und in der Neuzeit” stanowi przedruk (z niewielkimi zmianami) rozprawy wydanej w 1966 r.² Dotyczy on przemian w produkcji, głównie tekstylnej, w miastach i na wsi flandryjskiej na tle problemów rynkowych i polityki fiskalnej.

Erich Maschke nawiązuje do obu epok omawianych na zjeździe w zwięzłym szkicu „Deutsche Kartelle im späten Mittelalter und im 19. Jahrhundert vor 1870”. Nie jest to pierwsza próba tego rodzaju, nasuwa ona jednak refleksję, że powiązanie obu omawianych zjawisk nie było szczęśliwe. Oczywiście zarówno cechy rzemieślnicze w średniowieczu (i później) jak też kartele kapitalistyczne dążyły do uzyskiwania korzystnych dla siebie cen drogą opanowania rynku określonych produktów. Wobec jednak uderzających różnic organizacji produkcji i rynku w obu epokach owe analogie okazują się wątle. Już bardziej trafne były koncepcje J. Striedera³.

Knut Borchardt przedstawił rozszerzoną wersję swego komunikatu, zgłoszonego na III Kongres Historii Gospodarczej w Monachium w 1965 r.: „Regionale Wachstumsdifferenzierung in Deutschland im 19. Jahrhundert unter besonderer Berücksichtigung des West-Ost-Gefälles”. Problemy badawcze dadzą się sprowadzić do kwestii, czy można cofać wstecz znane z materiałów statystycznych zróżnicowanie dochodu społecznego na głowę w różnych częściach kraju, jaki na nie wpływ miał proces uprzemysłowienia i czy tendencje w tym zakresie były jednokierunkowe, czy też podlegały wahaniom.

Statystyka niemiecka dysponuje danymi o dochodzie społecznym wedle krajów związkowych od r. 1871, niestety jednak nie posiada informacji o ich zróżnicowaniu wewnętrznym, a przecież Prusy posiadały ok. 60% ludności całych Niemiec w ich ówczesnych granicach, rozciągając się od Renu do Niemna. Jak więc ekstrapolować szczegółowe dane, które przynosi dopiero wiek XX?

Borchardt bada różnice regionalne cen artykułów konsumpcyjnych i płac dniówkowych, zwracając uwagę, że układ cen, z reguły niskich w ubogich regionach, w praktyce zmniejszał rozpiętość realnych dochodów ludności. Wskaźnik owych dochodów znajduje autor w sposób zaskakujący. Stwierdza mianowicie dodatnią korelację między liczbą studentów i liczbą lekarzy w przeliczeniu na liczbę ludności. Zwłaszcza współczynnik korelacji dla liczby lekarzy i dochodu społecznego jest zaskakująco wysoki $r = 0,8511$ (dla r. 1908); jeśli badać nie liczby lecz kolejność prowincji — sięga on 0,9. Dla lat 1931/32 i 1936 zbieżność jest jeszcze wyższa ($r = 0,96$ i 0,97). Czytelnika polskiego zainteresuje, że ziemie polskie pod zaborem pruskim wykazują dla 1908 r. współczynnik korelacji szczególnie wysoki, gdy natomiast liczba lekarzy w Westfalii (przypadek skrajny) jest niemal o połowę za niska w stosunku do tamtejszego dochodu społecznego.

Tą metodą cofa Borchardt swój lekarski wskaźnik dochodu społecznego krajów pruskich aż do r. 1825. Między tym rokiem i 1902 (1908) zmienia się najsilniej pozycja regionów intensywnej industrializacji. W 1825 r. u spodu hierarchii prowincji znajdujemy Prusy Wschodnie, Prusy Zachodnie, Poznańskie i wreszcie Pomorze.

² *Wirtschaft, Geschichte und Wirtschaftsgeschichte. Festschrift zum 65. Geburtstag von Friedrich Lütge, Stuttgart 1966.*

³ *J. Strieder, Studien zur Geschichte kapitalistischer Organisationsformen. Monopole, Kartelle und Aktiengesellschaften im Mittelalter und zu Beginn der Neuzeit, München-Leipzig 1925.*

Dalej Nadrenia, Brandenburgia, Śląsk, Westfalia, Saksonia i Berlin. Ćwierć wieku później Śląsk zdystansowała Brandenburgia i Nadrenia, w 1867 r. spada on poniżej Pomorza, w 1882 r. jednak dystansuje Brandenburgię. Natomiast w 1902 r. i 1908 r. Brandenburgia jest już na trzecim miejscu spośród trzynastu prowincji, którym przoduje okręg Berlina i Hesja. Westfalia spada na odległe miejsce za Śląskiem. Uderza ostatecznie awans Brandenburgii i Nadrenii, degradacja Westfalii i Śląska, w mniejszym stopniu Saksonii.

Nietrudno wysuwać wątpliwości wobec przyjętej metody; nie kryje ich sam autor, który podkreśla także, iż trudno byłoby w oparciu o gęstość zasiedlenia lekarzy badać społeczeństwa znacznie się od siebie różniące czy odległe⁴. Zdaje się jednak nie budzić wątpliwości, że rozpiętość dochodu na terenach państwa pruskiego była znaczna jeszcze przed przewrotem przemysłowym. Jak jednak znaczna? O tym się nie dowiadujemy. Sama kolejność (tzw. ranga) prowincji mówi niewiele, bowiem różnice między nimi są, być może, niekiedy małe. Dochód społeczny w Poznańskim w zestawieniu z pruską częścią Nadrenii kształtował się jak następuje: 1900 r. — 62%, 1907 r. — 56%, 1913 r. 57%⁵. Biorąc pod uwagę zapóźnienie Poznańskiego w procesie uprzemysłowienia, sądzić należałoby, że 80—90 lat wcześniej rozpiętość była mniejsza. Czy i wówczas proporcjonalnie do liczby lekarzy? Niestety, autor nie podaje także zagęszczenia lekarzy dla wieku XIX. Wydaje się, że wiązało się ono nie tylko z zamożnością potencjalnych pacjentów, ale z charakterem procesów urbanizacyjnych, choć nie wskazuje na to stan rzeczy ok. 1908: zarówno Prusy Wschodnie i ziemie zaboru pruskiego jak i *par excellence* zurbanizowany okręg Berlina wykazują idealną zgodność badanych wskaźników.

Borchardt zwraca uwagę na fakt, że pomyślny nawet rozwój rolnictwa pruskich prowincji wschodnich nie zapewniał im awansu w porównaniu z zachodnimi, gdyż pewna część uzyskiwanych z tego zysków odpływała, lokowana w regionach intensywniejszego uprzemysłowienia.

Chwył zastosowany w omawianym referacie nasuwa pewne refleksje na temat stosunków polskich. Ziemie zaboru pruskiego w ostatniej ćwierci XIX stulecia przeżywały fazę rozwoju gospodarki rolno-hodowlanej, jakiej nie dostrzegamy w Królestwie, a zwłaszcza w Galicji⁶. W jakim stopniu wyrównywało to uprzemysłowienie Kongresówki? Czy dałoby się znaleźć i dla ziem polskich pośredni wskaźnik dochodu społecznego? Przedziały polityczne, przynależność do trzech odrębnych struktur państwowych każą w to powątpiewać. W latach międzywojennych gęstość rozmieszczenia lekarzy w Polsce jest dość zróżnicowana, co wiąże się nader silnie z typem urbanizacji: w Warszawie w r. 1935 na 10 tysięcy mieszkańców przypada 23,0 lekarzy, w województwach południowych 4,0, w zachodnich 3,8, wschodnich 2,3 i cen-

⁴ *Mały rocznik statystyczny 1937* (s. 61, 282) podaje liczbę lekarzy w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców i dochód społeczny na mieszkańca (w tys. zł) dla sześciu krajów:

kraj	dochód	lekarze
Japonia	0,8	10,5
Polska	0,9	3,7
Bułgaria	0,4	4,4
Francja	2,1	6,1
Niemcy	2,5	7,2
Dania	2,5	7,3

Jak widać, dodatnia korelacja zdaje się istnieć, zwraca jednak uwagę zagęszczenie lekarzy w swoim czasie przecieży ubogiej Japonii, a także w dwukrotnie od Polski uboższej Bułgarii. W skali świata czy Europy metoda byłaby nie do zastosowania.

⁵ Tab. 2, s. 118: idzie o tzw. *unberichtigte Einkommen*, z pominięciem dochodów nieuchwytnych statystycznie osób fizycznych, części dochodów publicznych i niepodzielnych zysków towarzystw.

⁶ J. Łukasiewicz, *Kryzys agrarny na ziemiach polskich w końcu XIX wieku*, Warszawa 1968, s. 211 nn.

tralnych 2,2; średnio 3,7. Zróżnicowanie dla wsi jest małe: od 1,4 dla woj. centralnych i wschodnich, 1,8 dla południowych, do 2,2 dla zachodnich. Natomiast zacofana b. Galicja uzyskuje najwyższy wskaźnik rozmieszczenia lekarzy w większych miastach: 29,5, gdy na wschodzie przypada ich w tamtejszych „wielkich miastach” po 21,2, a na rozwiniętym zachodzie tylko 11,2; miasta Polski centralnej (poza Warszawą) mają ich 8,3 na 10 tysięcy⁷. Na skalę ówczesnych stosunków polskich osiągnięcia Galicji były więc ogromne: świadectwo zasług obu uniwersytetów.

Choć poprzednio wyraziłem przypuszczenie, że skala rozpiętości stopnia rozwoju między regionami rośnie w epoce uprzemysłowienia, to jednak i dla dzielnic polskich istnieje problem względnego zacofania. Od połowy XVI stulecia możemy stwierdzić znaczne regionalne różnice płac roboczych i cen podstawowych produktów spożywczych. Zbadanie tych różnic i ich przyczyn, długo- i krótkofalowych zmian, jakie w tej dziedzinie zachodzą, uznać trzeba za ważne zadanie. Jednak właśnie doświadczenia polskie sugerują z kolei refleksję pod adresem bardziej niekiedy zaawansowanych badań zagranicznych — w tym przypadku niemieckich. W epoce przedprzemysłowej, zwłaszcza w regionach słabiej wówczas rozwiniętych, więzi gospodarcze kształtują się odmiennie niż dziś. Prosperity danej aglomeracji miejskiej oddziaływa dziś silniej na okolicę; chciałoby się powiedzieć, że model von Thünera, konstruowany z myślą o Meklemburgii pierwszej połowy XIX w., w praktyce — nie w założeniu — działa obecnie nieco inaczej. Z toczonej niedawno na łamach „Przeglądu Historycznego” dyskusji wynika, że np. Gdańsk w pewnym sensie utrudniał rozwój miast Prus Królewskich⁸. Z drugiej strony dostrzeżone przez Borchardta ujemne strony rolniczego typu rozwoju wschodnich prowincji Prus w XIX w. dadzą się *mutatis mutandis* odnieść do całej Korony w ciągu dwustu przeszło lat przedrozbiorowych. Można by to z pewną licencją określić jako *Ostflucht* kapitału.

Tom omawiany zawiera jeszcze dwa drobne przyczynki, poświęcone rzemiosłu w XIX stuleciu. Pominę w omawianiu uwagi na temat ujmowania zagadnień rzemiosła w mapach historycznych (Wolfgang Zorn), by zwrócić uwagę na szkic Wolframa Fischera „Die Rolle des Kleingewerbes im wirtschaftlichen Wachstumsprozess in Deutschland 1850—1914”. Autor zrećnie zмага się z niedostatkami materiału statystycznego, raz jeszcze wykazując usterki sprawozdawczości opartej o liczbę zatrudnionych w przedsiębiorstwach. Ciekawą wskazówkę na temat wzrostu drobnej przedsiębiorczości uzyskuje inną drogą. Zwraca uwagę na imponujący rozwój kas oszczędnościowych, które w znacznym (uchwytnym zresztą) stopniu służyły finansowaniu drobnego rzemiosła. Jest on daleko wyższy niż wzrost wkładów w bankach kredytowych, których rola w finansowaniu przemysłu jest powszechnie znana. Dla przykładu: między 1860 a 1913 środki wydatkowane za pośrednictwem towarzystw kredytowych wzrosły 647 razy, gdy banki kredytowe przyniosły wzrost 53-krotny. Ogólnie udział w inwestycjach towarzystw kredytowych i kas oszczędnościowych wzrósł, wedle oszacowań autora, z 1/4 do 1/3. Ten zaskakujący wynik, który wskazuje na wzrost — nie zaś spadek — znaczenia rzemiosła w procesie wzrostu gospodarki niemieckiej, pozostaje dla autora jedynie hipotezą. Pragnę to podkreślić: w ciekawych, ale nader przecież zwięzłych uwagach Fischera, podobnie jak u Borchardta, a w znacznym stopniu i u I. Boga zwraca uwagę właśnie owo cenne połączenie nowatorstwa, oryginalności metody z umiejętnością utrzymania dystansu wobec uzyskanych przez siebie wyników. Z ciekawością oczekujemy ich weryfikacji.

Antoni Mączak

⁷ *Mały rocznik statystyczny 1937*, s. 283. Brak danych statystycznych na temat regionalnego podziału dochodu społecznego w Polsce.

⁸ A. Wyrobisz, *Badania nad historią małych miast w Polsce*, PH LIX, 1968, s. 124—137 (w polemice ze St. Gierszewskim).